

SPRAWOZDANIE Z WYJAZDU STUDYJNEGO DO NIEMIEC

21.09 – 25.09.2015 r.

Mimo że jestem nauczycielką języka angielskiego, uznałam wyjazd studyjny do Berlina za ciekawy pomysł. Dlaczego? Przede wszystkim ze względu na możliwość poznania systemu edukacji naszych sąsiadów, warunków pracy nauczycieli, ich metod nauczania, a także wyposażenia szkół. Wszystkie te punkty programu oraz zwiedzanie stolicy Niemiec znalazły się w dość napiętym harmonogramie 5-dniowego pobytu.

Do Berlina dotarliśmy w poniedziałek późnym popołudniem, po kilku godzinach komfortowej podróży autokarem. Wieczorem, po obiadokolacji, większość uczestników projektu wybrała się na zwiedzanie centrum miasta. Wraz z pilotem wycieczki można było zobaczyć m. in. Bramę Brandenburską, Wieżę Telewizyjną na Alexanderplatz oraz najważniejsze zabytkowe świątynie.

Kolejny dzień wypełniony był zwiedzaniem aż pięciu szkół. Niestety droga z hotelu położonego na obrzeżach Berlina do centrum stolicy okazała się nie lada wyzwaniem. Sunąc w porannych korkach, po około godzinie dotarliśmy na miejsce. Trzy szkoły były położone bardzo blisko siebie, jednak z powodu naszego spóźnienia nie było możliwości, by wszyscy mogli się udać do każdej z nich. Podzieleni na trzy grupy odwiedziliśmy gimnazjum, szkołę zawodową dla kosmetyczek oraz szkołę podstawową. Ja trafiłam do ostatniej z nich. Spotkaliśmy się z bardzo ciepłym przyjęciem pani Dyrektor, która przygotowała dla nas upominki w postaci kubków z logiem szkoły wypełnionych słodyczami. Mieliśmy też możliwość obserwowania lekcji w II klasie. Przestronna, kolorowa sala, powściągliwa, lecz przyjazna nauczycielka i dzieci – zaangażowane w tok lekcji, skupione na swoich zadaniach, szanujące zasady panujące w klasie i wykazujące się dyscypliną wewnętrzną.

Podobne wrażenie wywarła na mnie Szkoła Europejska, w której uczą się dzieci polskiego pochodzenia. Panowała w niej bardzo miła atmosfera, a o szkole opowiadała nam polska pani Dyrektor. Dzięki tego typu placówkom oświatowym dzieci za granicą mogą pielęgnować język ojczysty.

Po obiadokolacji w hotelu wybraliśmy się do centrum po raz drugi, by odwiedzić gimnazjum wieczorowe dla pracujących. Udało nam się hospitować dwie lekcje języka angielskiego. Wysoki poziom umiejętności uczniów, płynność i swoboda wypowiedzenia się, a także stopień trudności wykonywanych zadań – wywarły na mnie duże wrażenie.

W środę byliśmy gośćmi w szkole, która najbardziej utkwiła mi w pamięci. Była to Kreatywna Szkoła Podstawowa – placówka prywatna. Barwne korytarze, ozdobione pracami plastycznymi uczniów, drzwi pomalowane w różne wzory i kolory oraz dziecięce ilustracje zwisające ze sznureczków rozciągniętych w salach lekcyjnych – wszystko to składa się na wizerunek szkoły kreatywnej. Dzieci, oprócz klasycznych przedmiotów szkolnych, mają też obowiązkowe zajęcia dodatkowe, rozwijające ich zdolności artystyczne i pasje, np.: zajęcia taneczne, plastyczne, teatralne i szachowe. Ciekawym rozwiązaniem sprzyjającym indywidualizacji nauczania była obecność dwóch nauczycielek na lekcjach języka niemieckiego i matematyki. W dowolnym momencie zajęć jedna z nauczycielek może zabrać do sąsiedniej sali grupę dzieci, które mają trudności z omawianym materiałem lub też pracują szybciej. Tam, w niemal domowej atmosferze, przy niewielkich stolikach lub wygodnie rozłożeni na sofie – uczniowie realizują dodatkowe zadania. Wszystkie sale są wyposażone w tablice interaktywne, co jest standardem w wielu szkołach. Jednak w żadnej z odwiedzonych placówek nie było tak modnych w Polsce dzienników elektronicznych.

Tego samego dnia odwiedziliśmy też Gimnazjum Johna Lennona, w którym Dyrektor opowiedział o szkole, zachwalając jej wysoki poziom nauczania i efekty kształcenia. Obejrzeliśmy bogato wyposażoną salę muzyczną i komputerową, nie mieliśmy jednak możliwości udziału w żadnej lekcji. Szkoła wizualnie zrobiła na mnie raczej ponure wrażenie, a do osoby patrona nawiązywały jedynie tytuły piosenek zespołu The Beatles, zapisane nad drzwiami wejściowymi do klas. Po odwiedzinach w szkołach, miłym akcentem na koniec dnia było ponowne zwiedzanie Berlina połączone z zakupem pamiątek.

Czwartek rozpoczął się wizytą w instytucji odpowiadającej polskiemu kuratorium oświaty. W sali konferencyjnej zapoznano nas z berlińskim systemem edukacji, który nieco różni się od systemu w innych landach. Na spotkaniu mogliśmy zadać wiele pytań na temat pracy niemieckiego nauczyciela oraz funkcjonowania szkół.

Następnie złożyliśmy wizytę w Mercel-Breuer-Schule, przestronnej i estetycznej szkole gimnazjalnej, w której obserwowaliśmy naukę młodzieży na lekcji języka angielskiego. Zaraz potem braliśmy udział w seminarium w szkole dla początkujących nauczycieli, którzy po ukończeniu studiów uprawniających do nauczania dwóch przedmiotów, podejmują pracę w szkole, a jednocześnie muszą się dokształcać przez kolejne dwa lata. Znamienne dla większości niemieckich nauczycieli jest płynne posługiwanie się językiem angielskim, co można było zauważyć na wspomnianych zajęciach.

Ostatniego dnia zakończyliśmy wizytę studyjną odwiedzinami w Gimnazjum Johanna Gottfrieda Herdera. Nie obserwowaliśmy lekcji, lecz Dyrektor wraz z anglistką przedstawili

nam informacje o szkole i metody nauczania języków obcych. Główną zasadą na lekcjach języka angielskiego jest posługiwanie się przez nauczyciela tylko i wyłącznie nauczonym językiem, bez względu na wiek uczniów.

Po tej ostatniej wizycie wybraliśmy się w drogę powrotną do Polski z przekonaniem, że był to wartościowy wyjazd. Pokazał, że mimo na ogół lepszego zaplecza technicznego niż w naszych szkołach, nauczyciele stosują podobne metody nauczania. Poziom umiejętności językowych uczniów jest jednak moim zdaniem znacznie wyższy, co może wynikać z różnicy mentalności i większej motywacji niemieckich uczniów do nauki języków obcych.

Iwona Murak